

Andrzej Iwo Szoka
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa
Tradycje włóczków krakowskich

Co kilka lat pojawia się w Krakowie temat ponownego zwrócenia miasta w stronę Wisły. W ostatnich latach podejmowane są działania o różnym charakterze, jak umiejscowienie nowych instytucji kultury w pobliżu wiślanego brzegu wraz z zagospodarowaniem na nowo przestrzeni publicznej w ich pobliżu, oświetlenie wiślanych bulwarów, budowa kładki spacerowej i reaktywowanie co kilka lat wiślanego tramwaju. Działania te, przynajmniej jak na razie, nie były w stanie nawet w niewielkim stopniu przywrócić takiego znaczenia królowej polskich rzek, jakie miała przed II wojną światową, nie mówiąc już o bardziej odległej przeszłości. Współcześnie krakowianie nie mają raczej świadomości, że Kraków w przeszłości był siedzibą kilku rzecznych portów, a całą aglomerację krakowską oplatała sieć wodna, co z kolei dawało zatrudnienie sporej części populacji mieszkańców. Lokowane w 1335 roku miasto Kazimierz faktycznie było wyspą, oddzieloną od Krakowa zasypanym w 1877 roku korytem tzw. Starej Wisły, wody Rudawy-Niecieczy zasilają miejską fosę, a wokół miast istniały liczne stawy zapewniające dworowi wawelskiemu i zwykłym mieszkańcom stały dostęp do świeżych ryb. Kraków był miejscem powstawania jednostek pływających na Wiśle, w czasie I wojny światowej stacjonowała pod Wawelem Cesarsko-Królewska Flotylla Wiślana. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa od 1899 roku posiada głównie pamiątki po wiślanych organizacjach zawodowych (rybakach, włóczkach) oraz opiekuje się zabytkiem niematerialnym włóczków w postaci dorocznego pochodu Lajkonika.

W Krakowie i okolicach flisaków wiślanych tradycyjnie nazywano włóczkami. Ta regionalna nazwa odnosiła się do flisaków zajmujących się transportem i handlem drewna, a także ryb (włóczkowie krakowskiej stróży rybnej). Najstarsza wzmianka o włóczkach drzewnych, jak wykazały badania Jerzego Wyrozumskiego, pojawia się w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1363 roku dotyczącym sprzedaży gminie miejskiej krakowskiej terenów na prawym brzegu rzeki Rudawy-Niecieczy, Czarnej Wsi, Czarnej Ulicy i Podbrzeża (dzisiaj okolic Parku Krakowskiego), gdzie zostali oni nazwani przewoźnikami drzewa (łac. *ductores lignorum*) lub z niemiecka flisakami (*flosser*). Ciekawostką jest fakt, że dokument królewski mówi o rozstrzygnięciu spraw włóczków i ich czeladzi, który wynikły na wodzie przed sądem grodu krakowskiego lub wielkorządcy krakowskiego. Sprawy wynikły na brzegu

podlegały sądowi miejskiemu. Prawdopodobne jednak, że początki istnienia tej grupy zawodowej sięgają jeszcze dalej w przeszłość. W XV i XVI wieku ukształtowała się organizacja flisacka zwana kongregacją włóczków (łac. *defluitatores lignorum*) królewskich skarbowych, która co najmniej od 1624 roku posiadała swój statut, który potwierdzany był przez kolejnych polskich władców. Ta podległość kongregacji włóczków królowi i jego wielkorządcy wynikała ze znaczenia obrotu drzewem dla skarbu królewskiego. Pnie drzew wycinanych w dorzeczu górnej Wisły i Soły przeznaczona była do budowy rusztowań (tzw. kasztów) w strategicznie ważnych dla finansów państwa polskiego kopalniach soli w Wieliczce i Bochni. Każdy nowo przyjęty do kongregacji flisak składał przysięgę, której początek brzmiał: „Ja N. włóczek Panu Bogu i Królowi Jego Mości i Jego Mości Panu Wielkorządcy Krakowskiemu przysięgam: iż na tym urzędzie, na którym jest wybran, wiernym będę i dziesięcinę Króla Jego Mości na Wiśle sprawiedliwie wycinać i spuszczać; szkody wszelkie Króla Jego Mości przestrzegać, i widząc ją, nie taić, ale opowiedzieć”. Wierność włóczków miała zapewnić skarbowi królewskiemu prawo pierwokupu drewna wystawionego na sprzedaż. Z tego też powodu królowie polscy obdarzyli krakowskich flisaków monopolem na transport drewna na odcinku między przystanią w pobliżu klasztoru Zwierzynieckiego a ogrodem królewskim u podnóża Wawelu. Każdy transportowany pień drzewa otrzymywał nacięty przez włóczków siekierą znak wolności (w XVIII wieku zastąpiony dokumentem papierowym), który był potwierdzeniem, że drzewo zostało przetransportowane legalnie, a także, że została odprowadzona dziesięcina drzewna na rzecz skarbu królewskiego. Włóczkowie czerpali swoje dochody z transportu drewna, ale również drzewem handlowali. Wystawione na sprzedaż przy ogrodzie królewskim lub przed domami włóczków drzewo w pierwszej kolejności miał prawo zakupić skarb królewski, dopiero w dalszej kolejności miasto Kraków i pozostali zainteresowani. Tylko pnie posiadające znak wycięty przez włóczków mogły być spuszczone dalej Wisłą. Zwierzchność nad kongregacją włóczków zwanych skarbowymi w imieniu króla sprawował, rezydujący na Wawelu wielkorządca krakowski. Stał on też na czele sądu apelacyjnego w sprawach dotyczących włóczków, podobnie zresztą jak w przypadku cechu rybaków krakowskich. Na czele kongregacji włóczków stał zarząd złożony z tzw. starszych, w różnych okresach składający się z 14 lub 16 osób, który wybierano w czasie elekcji w domu starszego, zawsze okresie oktawy Bożego Ciała (w XVIII wieku określano starszego kongregacji prymasem, a jego zastępcę podprymasim). Organizacja posiadała własne insygnia, pieczęć oraz chorągiew w barwach żółto-czerwonych. Herb włóczków przedstawiał umieszczonego na żółtym polu białego orła w koronie z krzyżykiem, z berłem i jabłkiem królewskim w

szponach, pod którym widniały topór i osęka narzędzia pracy włóczków (na pieczęci osęka i topór trzymane są w szponach przez spoglądającego w heraldyczne prawo orła w koronie). Faktyczny kres kongregacji włóczków to 31 sierpnia 1797 roku, gdy władze austriackie wydały dekret o pozbawieniu włóczków przywileju na wyłączne spuszczenie drewna Wisłą.

Kongregacja włóczków była organizacją bardzo interesującą też ze względu na duże zróżnicowanie społeczne jej członków. W XVII wieku, z którego zachowały się protokoły elekcji starszyny włóczkowskiej, starsi, tytułowani sławetnymi, wywodzili się ze stanu mieszczańskiego i często byli obywatelami miasta Krakowa lub Kazimierza. W spisach członków takich cechów krakowskich, jak cech muzykantów i gorzelników można spotkać nazwiska włóczków. Monopol na transport pni i handel drzewem dawał stałe i niemałe źródło dochodów. Dlatego też zdarzali się wśród członków kongregacji osoby szlachetnie urodzone, jak szlachcic Piotr Łyszkowski z poł. XVIII wieku, który roboty wodnej osobiście nie wykonywał, uzyskując zwolnienie od tych powinności ze względu na rzekomy zły stan zdrowia. W jego imieniu pracę wykonywali podnajęci flisacy. Oczywiście do kongregacji włóczków należały też licznie osoby niższego stanu. Ludzie należący do czeladzi wodnej znani byli z podejmowania różnych prac na rzece, jak i poza nią. Wielu z nich porzucało na pewien czas Kraków udając się na flis, sprowadzając ryby ze Śląska lub np. najmuąc się do prac murarskich. Mogli oni też pracować dla innych organizacji zawodowych związanych z Wisłą, jak cech szyprów kazimierskich, cech rybaków krakowskich i włóczków stróży rybnej (ci ostatni zajmowali nadzorowali pod względem sanitarnym skład rybny – *depositorum pisci* w porcie przy składzie drzewnym, pobierali podatek na rzecz wielkorządców i miasta, a w czasie obecności dworu na Wawelu dostarczali tam świeżych ryb). Jednak nie widzimy w źródłach, aby osoby z tych samych rodzin należały jednocześnie do różnych organizacji. Wszechstronność umiejętności włóczków sprawiła, że po upadku kongregacji z łatwością odnaleźli się oni w innych zawodach, jako handlarze drewnem, producenci instrumentów muzycznych, muzykanci i murarze. Liczba włóczków w 1733 roku wynosiła 54.

Szczególne zainteresowanie badaczy włóczkowie krakowscy ściągali na siebie za sprawą Lajkonika-Konika zwierzynieckiego. Legenda związana z tą tradycją, spisana po raz pierwszy w 1820 roku, choć być może krążyła ona wśród włóczków na długo wcześniej. Legenda mówi o zwycięstwie krakowskich flisaków nad Tatarami, którzy w 1287 roku zapuścili się po raz trzeci pod Kraków. Dzielni włóczkowie pokonali jednak zaskoczonych oporem najeźdźców na przedmieściach miasta zwanych Zwierzyńcem, a następnie przebrali się w szaty pokonanych wrogów i udali do Krakowa, aby oznajmić mieszczanom zwycięstwo, ale przy okazji sprawić im psikusa. Wszystko to miało mieć miejsce w czasie oktawy Bożego

Ciała, a doroczne widowisko konika niejako było rodzajem rekonstrukcji tych wydarzeń sprzed wieków. Z kolei liczni badacze, w tym Oskar Kolber czy Józef Szujski poszukiwali genezy tej tradycji, widząc we włóczkach m.in. strażników dawnego pogańskiego kultu konia, który swój ośrodek miał w podkrakowskim Zwierzyńcu, gdzie włóczkowie zamieszkiwali. Z kolei Mieczysław Tobiasz twierdził, że zwyczaj Lajkonika mógł mieć coś wspólnego z Wyspą Tatarską, która istniała na Wiśle naprzeciwko klasztoru paulinów na Skałce. Miano tam przetrzymywać jeńców tatarskich, których wykorzystywano jako służbę na zamku królewskim. Znajdował się też tam cmentarz Tatarów. Włóczkowie mogli więc przynajmniej zyskać jakieś pojęcie o wyglądzie tatarskiego stroju, w którym widzimy harcującego konika zwierzyńckiego na najstarszym jego przedstawieniu z 1820 roku pędzla Michała Stachowicza. Jednocześnie strój ten bardzo przypomina inne ubiory pseudo-orientalne, które spotykamy w drugiej połowie XVIII wieku w Krakowie (np. ubiory orientalne, które widzimy wśród uczestników pochodu krakowskiego króla kurkowego). Najstarsze zapiski dotyczące konika i pochodzące z połowy XVIII wieku wiążą to widowisko z uroczystościami religijnymi odprawianymi wokół klasztoru sióstr norbertanek na Zwierzyńcu. Wielu włóczków zamieszkiwało grunta należące do klasztoru i w związku z tym wykonywało różnego rodzaju prace na jego rzecz. W czasie dorocznej procesji ku czci Najświętszego Salwatora, w czasie oktawy Bożego Ciała, flisacy stawali się na chwili aktorami, którzy grali w widowisku religijnym (np. flisacy uzbrojenie w muszkiety stawali się w tym spektaklu rzymskimi żołnierzami prowadzącymi Chrystusa na śmierć). Pod koniec XVIII wieku obchód konika został, zgodnie z nową polityką Kościoła katolickiego wyłączony z samej uroczystości religijnej i stał się niezależnym widowiskiem, chociaż nadal był urządzany przy okazji procesji Bożego Ciała.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze inne zjawiska folkloru włóczków krakowskich. Odnajdziemy w zwyczajach włóczków połączenie tych elementów, które były charakterystyczne dla cechów miejskich oraz te, które spotykamy wśród innych organizacji flisackich. Jeszcze inne związane były ściśle z krakowskimi tradycjami. Włóczkowie, a przynajmniej członkowie starszyny, w czasie dni uroczystych, jak procesja w oktawę Bożego Ciała ubierali stroje kontuszowe, co widać jeszcze na obrazie Stachowicza. Tradycja noszenia stroju kontuszowego przetrwała następnie w przypadku chorążego i samego Lajkonika. Włóczkowie nosili także szable u boku, a nawet dochodziło niekiedy między nimi do pojedynków. Charakterystyczne dla cechów miejskich było odkładanie opłacanie kosztów pogrzebów członków kongregacji (świec i materii do przykrycia ciała zmarłego brata). Bracia na pogrzebie mieli stawiać się obowiązkowo lub wysyłać żonę lub syna. Nieśli oni ciało na

miejscu spoczynku pod majestatyczną chorągwią kongregacji przy zapalonych świecach. Odprawiano mszę za duszę zmarłego w kościele na Zwierzyńcu (w kościele Najświętszego. Salwatora) i na przedmieściu Smoleńsk (w kościele Bożego Miłosierdzia). Na ten cel bracia odkładali do skrzynki kongregacji po 1 lub 4 grosze w każde suchedni. Być może ceremoniał pogrzebowy włóczków był rozbudowany o jeszcze inne zwyczaje, typowe dla fachu flisaka. Wiemy na przykład, że po śmierci członka cechu rybaków krakowskich jego współbracia wypływali na Wisłę i tam uderzali głośno w skrzynki do transportu ryb, aby właśnie rybom przekazać wiadomość o śmierci rybaka. Być może podobny zwyczaj obowiązywał wśród włóczków drzewnych. W czasie oktawy Bożego Ciała włóczkowie otrzymywali od sióstr norbertanek szkaplerze. Ich noszenie było znanym zwyczajem wśród flisaków z terenów górnej Wisły i miało chronić przed nieszczęściem lub też wodnymi demonami. Kongregacja włóczków posiadała swoje insygnia buzdygan, laski (szefeliny) oraz skrzynie, gdzie przechowywano dokumenty brackiej. Pod koniec XIX wieku dokumenty i insygnia trafiły one do Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa. Skrzynia niestety zaginęła. Tymczasem z nią związany był ciekawy zwyczaj (o którym dowiadujemy się współcześnie z ust potomków dawnych włóczków), polegający na siadaniu na skrzyni i składaniu różnego rodzaju przysięg i obietnic, co przepijano kielichem mocnego trunku. Przysięgi te składano ponoć w czasie odpustu poniedziałek wielkanocny na Zwierzyńcu zwanego Emaus. Inna rodzinna opowieść mówi o przekazywaniu datków, które zbierano w czasie pochodu Konika zwierzynieckiego wdowom po zmarłych flisakach. Nie ma na to jednak potwierdzeń w źródłach.

Kongregacja włóczków faktycznie przestała funkcjonować z III rozbiorem. Jej tradycje przetrwały jednak dłużej. Obchód Konika zwierzynieckiego – Lajkonika był odtwarzany w XIX wieku dzięki woli i zaangażowaniu rodziny Micińskich, potomków starszych kongregacji (podobnie tradycje dawnego cechu rybaków podtrzymywała rodzina Sasorskich z Dębniak) oraz finansowemu wsparciu sióstr norbertanek, które w księgach rachunkowych aż do 1863 roku odnotowywały przekazywanie datków dla włóczków. Niedługo później wsparciem tradycji Lajkonika zajął się krakowski Magistrat. Tradycje dawnej kongregacji interesowały również badaczy przeszłości i mieszkańców Krakowa, o czym świadczy prezentacja stroju Lajkonika i insygniów włóczków na wystawie starożytności i zabytków sztuki w 1858 roku. Od 1899 roku pamiątki bractwa włóczków przechowywane są w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa (od 1945 roku samodzielnej instytucji). Bardziej złożone były losy niematerialnego eksponatu, jakim jest tradycja pochodu Lajkonika. Od 1899 roku współorganizatorem pochodu było Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz właśnie Muzeum jako jednostka przy

działająca miejskim archiwum. Rodzina dawnych włóczków Micińskich zaangażowana była w działania przy pochodzie do 1973 roku. Jej przedstawiciele przede wszystkim byli odpowiedzialni za osobowy skład orszaku, załatwiali sprawy organizacyjne i mieli prawo do datków zbieranych przez Lajkonika.

W ostatnich latach przyjęło się określenie niematerialnego dziedzictwa kulturowego, do którego z pewnością należy pochod Lajkonika. Dziedzictwo to jest własnością depozytariuszy, czyli osób, wśród których jest ono stale odtwarzane i przekazywane z pokolenia na pokolenie w zmieniającym się otoczeniu miasta Krakowa. Są to członkowie orszaku Lajkonika (którzy obecnie nie mają już nic wspólnego z flisactwem) oraz ci mieszkańcy, którzy uważają widowisko Konika za część swojego dziedzictwa. Celem MHK jest również uwzględnienie elementów niematerialnego dziedzictwa Krakowa w krajowych i międzynarodowych inwentarzach, które utworzono w oparciu o konwencję UNESCO z 2003 roku. Dzięki tym staraniom w 2014 roku pochod Lajkonika i szopkarstwo krakowskie jako jedne kilku z pierwszych zjawisk zostały wpisane na *Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego*.

Bibliografia:

Archiwum klasztoru sióstr norbertanek na Zwierzyńcu:

Wykaz wydanych pieniędzy z kassy konwenckiej i wyexpensowanych od dnia 18 listopada 1859 roku. AZN, rkp. 433.

Utrzymanie klasztoru – rozliczenia (rachunki) przychodu i rozchodu pieniędzy [1756-1759]. AZN, rkp 260.

Archiwum Narodowe w Krakowie:

Akta cechu włóczków. Protokół służący elekcyi. ANKr, sygn. 3161.

Akta cechu włóczków. Handel drewnem. ANKr, sygn. 3162.

Księgi wielkorządów krakowskich. ANKr, sygn. IT 60-75.

Xięga włóczków krakowskich. ANKr, sygn. 3163.

- Broda Józef: *Cech włóczków krakowskich*. „Rocznik dziejów społecznych i gospodarczych” 1954, R. XVI, s. 285-313.
- Eliasz-Radzikowski Walery: *Konik zwierzyński*. Kraków 1898.
- Gawełek Franciszek: *Konik zwierzyński*. W: *Konik zwierzyński, wianki i sobótki*. Oprac. Franciszek Ziejka. Kraków 2010, s. 99-151 (pierwsze wydanie: „Rocznik Krakowski” 1919, T. 18, s. 130-181).
- Grodecki Roman: *Krwawy Lajkonik w 1738 r.* „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1919, nr 172, s. 2.
- Grodecki Roman: *Pieczęć kongregacji włóczków krakowskich*. „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne” 1920, nr 16, s. 42.
- Kolberg Oskar: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, pieśni, muzyka i tańce*. S. V (Krakowskie), Kraków 1871.
- Kozieł Anna: *Elementy folkloru zawodowego galarników z górnej Wisły*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego – Prace etnograficzne”, 1986, z. 21, s. 37-60.
- Lepszy Leonard: *Konik zwierzyński, jako chwistowska zabawka*. W: *Lud wesółków w dawnej Polsce*. Kraków 1899, s. 77-83.
- Majeranowski Konstanty („Pielgrzym z Tenczyna”): *Konik*. „Pszczółka Krakowska” 1820, nr 47, s. 193-199.
- Szujski Józef: *Polacy i Rusini w Galicyi*. W: *Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe*. Tom dodatkowy. Kraków 1896.
- Tobiasz Mieczysław: *Cech rybaków krakowskich*. Olsztyn 1962.
- Wyrozumski Jerzy: *O kongregacji włóczków krakowskich*. W: *Cracovia maedievalis*. Kraków 2010, s. 223-244 (pierwsze wydanie: „Małopolskie Studia Historyczne” 1958, R.1, s. 29-43).